NOWY ŁAD

MIESIĘCZNIK POLITYCZNY

ROK VI № 1 WARSZAWA — STYCZEŃ — MARZEC 1938 CENA 80 gr.



ś. p. **HENRYK ROSSMANN**
24.II.1937 — 24.II.1938

Jan WYSZYŃSKI.

Szkoła w Niemczech.

„Zasadą narodowej reformy szkolnej jest: uporządkować, zaszeregować we wszystkich kierunkach, aby z organicznego powiązania, mogło wyróść wykształcenie" (Ernest Kriech „Nationalpolitische Erziehung").

Według tej naczelnej zasady, wypracowanej i przemyślanej już przed przewrotem hitlerowskim, przez narodowy socjalizm, została zrealizowana w 1937 roku reforma szkolnictwa w Niemczech.

Do reformy tej narodowy — socjalizm przywiązywał ogromną wagę, gdyż jej początki wprowadzono już następnego dnia po przewrocie, przez ogłoszenie 31 stycznia 1933 roku, rozporządzenia o przywróceniu karności w szkole. Następne etapy wprowadzały przede wszystkim zmiany w programie nauczania, nie zmieniając narazie form ustroju szkolnego. A więc w marcu 1933 roku (półtora miesiąca po przewrocie) rozporządzenie pruskiego ministra oświaty, wprowadza do nauczania: wiedzę o rasie, naukę o polityce ludnościowej, naukę o dziedziczności, wiedzę o rodzinie i wytycza szczegółowo program nauczania historii i krajoznawstwa. Jako cel nauki historii, uznają władze szkolne, budzenie dumy narodowej. Wprowadzone wkrótce (maj 1933) rozporządzenie o obowiązku zapoznania się z zagadnieniem „Niemcy zagranicą" podkreśla jeszcze raz budzenie dumy i... zaborczości narodowej Niemiec. Wreszcie rok 1933 przynosi w grudniu bardzo doniosłą dla szkolnictwa niemieckiego, opartego na liberalnych tradycjach, zasadę przywództwa. Za całość życia szkoły, odpowiada osobiście kierownik, każdy nauczyciel odpowiada za pracę w swoim dziale. Przytem wszyscy wychowawcy są odpowiedzialni nietylko za nauczanie, ale przede wszystkim za wychowanie w duchu narodowo-socjalistycznym.

W ten sposób w ciągu roku Niemcy wprowadziły w czyn najbardziej podstawowe zasady reformy szkolnej. Objęły one jeszcze i szkolnictwo wyższe, podkreślając konieczność uwzględnienia „narodowej świadomości" przy przyjmowaniu kandydatów do szkół wyższych i uwzględniając obowiązek dla każdego abiturienta, pracy na wsi (4 miesiące pracy fizycznej i 1,5 miesiąca przysposobienia sportowego, w duchu mocno militarnym).

To związanie ze wsią, podkreślono jeszcze bardziej wprowadzając zasadę, że na wsi może uczyć tylko syn ludu niemieckiego, a równocześnie wprowadzając dla wszystkich wychowawców, zarówno nauczycieli szkół ludowych jak i asystentów, a nawet docentów szkół wyższych, dobrowolną roczną służbę na wsi („Landjahr").

„Połączenie wychowania ze wspólnymi zadaniami" spełnione przez te reformy, stanowi jeden z najbardziej zasadniczych postulatów reformy narodowo - socjalistycznej.

Nie zapomniano również o związaniu wychowania dziewcząt z „zadaniami kobiety, dla narodu niemieckiego" — zniesiono koedukację i wytyczono zasadę, że wychowanie dziewcząt musi dążyć do tego, aby umiały one spełnić swoją rolę jako żony i matki.

„Wychowanie dąży do wzmożenia związków poszczególnych jednostek między sobą, tak samo jak z całością". Zadanie to, spełniają w obecnym ustroju szkolnictwa niemieckiego, ogromnie liczne wycieczki, osiedla szkolne na wsi. Szczególnie podkreślono konieczność poznania Prus Wschodnich, gdzie młodzież Niemiec ma poznać „okoliczności utrudniające łączność z rodakami".

Rozporządzenie z października 1933 roku, uregulowało ostatecznie sprawę obozów, wycieczek i osiedli, wskazując, że celem ich jest „zdaniem sobie sprawy ze swego stanowiska w narodzie" (E. Kriech).

Zresztą to zadanie „związania jednostki z całością" przerzucono przede wszystkim na organizację młodzieży „Hitlerjugend", liczącą obecnie ponad 7 milionów członków.

Po spełnieniu podstawowych zadań, powołano w myśl zasady „uporządkowania" w maju 1934 roku „Ministerstwo nauk wychowania i oświaty Rzeszy". Zadaniem jego było skoordynowanie administracji i przygotowanie ostatecznej formy ustroju szkolnictwa.

Ministerstwo wprowadziło następujące zmiany:

1) Skróciło czas nauki przed studiami wyższymi wyższymi z 13 lat na 12; 2) szkołę średnią („oberschule") 8 klasową, oparto na 4 klasach szkoły ludowej; 3) w szkole średniej wprowadzono angielski od klasy 1-ej (usuwając francuski) i łacinę od 3-ej klasy (usuwając grecki); 4) ostatnie 3 lata szkoły średniej podzielono na wydziały przyrodniczo - matematyczny i językowy w szkołach męskich, a w szkołach żeńskich na językowy i gospodarstwa domowego.

Taki jest całokształt reformy szkolnictwa niemieckiego. Zmienia on całkowicie nietylko dotychczasowe formy, ale cele i zadania wychowania.

Liberalne wychowanie przede wszystkim rozwijało intelekt i indywidualne zdolności ucznia. Wychowanie narodowo - socjalistyczne, wytycza jako

swój cel: zrozumienie obowiązków wobec Narodu, przygotowanie do wspólnej pracy, przysposobienie do walki o Niemcy, i Niemców nietylko wewnątrz kraju ,ale i o Niemców będących za granicami państwa, wdrożenie jaknajostrzejsze do karności i porządku, związanie jednostki z całością narodu, obudzenie świadomości rasowej i zaprawianie do opieki nad rasą, wychowanie w czci dla pierwiastków niematerialnych ,wprowadzenie czci dla autorytetu wodza („führerprinzip"), wreszcie zrozumienie roli każdego stanu i Narodu wobec całokształtu życia narodowego.

Realizacja zadań reformy szkolnej w Niemczech nie jest dziś jeszcze pełna choćby ze względu na brak przygotowanych odpowiednio wychowawców, zbyt mechanistyczne stosowanie wielu zadań niewątpliwie razi, ale cokolwiek by się powiedziało o założeniach reformy niemieckiej szkoły, należy przyznać, że jest ona realizowana planowo i konsekwentnie.

W. KWIECIŃSKI.

Podstawy ideowe naszego szpitalnictwa.

I. TRADYCYJNE PODSTAWY SZPITALNICTWA

Szpitale nasze wyrosły z chrześcijańskiej miłości bliźniego i poczucia sprawiedliwości chrześcijańskiej. Podstawą szpitalnictwa był najzupełniej bezinteresowny czyn samarytański. Powstały liczne zrzeszenia, mające za zadanie nieść ulgę i pomoc cierpiącym. Powstało stowarzyszenie Bonifratrów i inne, które w ofiarności dla cierpiących posunęło się do granic dziś trudno nam zrozumiałych, np. sypianie z umysłowo chorymi. Mnożyły się na rzecz szpitali zapisy i ofiary.

August Becu, prof. patologii i higieny Uniwersytetu Wileńskiego, w odczycie, wygłoszonym dnia 15.X.1807 r. pod tytułem: „O doskonałości szpitalów" jako cechę doskonałego szpitala określa: „tak, aby w każdym czasie, każdego cierpiącego, który nie jest w stanie dania sobie pomocy, szpital przyjął i takie dał zaopatrzenie, jakie jest dać w stanie".

Dr. Zygmunt Dobieszewski w swej pracy p. t.: „Rzut oka na urządzenie szpitali" wydanej w roku 1870, pisze, że we Francji „choroba jest jedyną i wyłączną kwalifikacją do przyjęcia chorego do szpitala"

We wstępie do ustawy szpitalnej Królestwa Polskiego z roku 1817 czytamy:

Mając wzgląd na niedostatek szpitalów a chcąc wszelkim a w szczególności szpitalom chorych, ubogich, dzieci, sierot i podrzutków zapewnić troskliwą opiekę i baczny dozór... postanowiliśmy i stanowimy", a w art. 8: „Siostry i Bracia zgromadzenia miłosierdzia i przełożeni w ich szpitalach, których szanownem jest powołaniem ratować i wspierać cierpiącą ludzkość, mieć będą, jak dotąd, bezpośrednią pieczę nad chorymi i tym z cierpliwością, słodyczą i poświęceniem chrześcijańskim, instytucji swej właściwym, pomoc i usługę nieść są obowiązani".

Ustawa szpitalna z roku 1842 w paragrafie 90 głosi: **„Za ogólne zaś przyjmuje się prawidło, że w razie ubiegania się o miejsce nie zajęte w szpitalu, ubodzy przed zamożniejszymi pierwszeństwo mieć powinni"**; w paragrafie 118 „lekarstwa mają być w jak najlepszych gatunkach. Zabrania się używania artykułów podlejszego gatunku, choćby ztąd wynikała jaka oszczędność".

Pod wpływem religii protestanckiej, pod wpływem rzuconych haseł wzbogacania się, wyścigu pracy, urządzenia jak najwygodniejszego życia, zgodnie wreszcie z wymaganiami rozsądku mieszczańskiego, rozpoczął się w wieku XIX ruch, zwalczający ideę samarytańską jako szkodliwą ckliwość; według tych poglądów ludzie powinni oszczędzać, bogacić się i organizować, mieć na leczenie pieniądze bądź wprost, bądź za pośrednictwem powstałych do tego organizacyj.

Słowem, na poglądach na szpitalnictwo odcisnęła swój wpływ religia XIX wieku wyznająca: zapobiegliwość, wygodę, komfort, bogactwo, no i, dla wydziedziczonych, od czasu do czasu rewolucję. To jest religię kapitału ruchomego.

Informuje o tym na początku obecnego stulecia dr. Męczkowski w swym dziele p. t.: „Stan i potrzeby szpitali Królestwa Polskiego", wydanym w roku 1905. Podaje mianowicie, że szpitalnictwo w Europie rozwijało się według dwóch zasad: 1. We Francji, Rosji i u nas—na zasadzie zapewnienia pomocy szpitalnej całej ludności drogą powszechnego opodatkowania na ten cel.

2. W Niemczech, w Anglii, na zasadzie opłat za leczenie, pobieranych bądź, a) bezpośrednio od chorych, bądź, b) za pośrednictwem powołanych do tego instytucyj, bądź c) wpłacanych przez gminy za najbiedniejszych.

U nas jeszcze wówczas nowe prądy się nie przyjęły; dr. Męczkowski proponuje rozbudowę szpitali za pieniądze, pobrane z podatków, częściowo z dobroczynności i częściowo tylko, wzorem Anglii, za pieniądze grup zbiorowych: kolei żelaznych, towarzystw ubezpieczeń, fabryk.

W tym samym kierunku szły i inne próby i projekty zorganizowania szpitalnictwa w dawnym Królestwie Polskim a więc: urzędowa komisja, delegowana w roku 1902 przez Warszawską Radę Miejską do rozpoznania stanu szpitalnictwa warszawskiego uchwala:

„Niezbędnym jest rozciągnięcie podatku szpitalnego na wszystkich mieszkańców Warszawy, z tym, że biedniejsi t.zn. wyrobnicy, służba itp. winni płacić 1 rubla rocznie, a wszyscy inni 2,25 rubli rocznie".

Znów w Płocku w roku 1899 tytułem próby wprowadzono podatek publiczny na rzecz szpitali i w ogóle lecznictwa w wysokości 3 kopiejek od głowy ludności, podniesiony w roku 1902 do 10 kopiejek czyli 50 groszy obecnych, od głowy ludności.

Tak więc do wojny światowej szpitalnictwo nasze było wyrazem bezinteresownego czynu samarytańskiego; było wyrazem wypływającego z poczucia sprawiedliwości chrześcijańskiej poglądu, że leczenie szpitalne jest pierwszą potrzebą zarówno cierpiącego, jak i tych którzy na cierpienie patrzą; że zatem jest obowiązkiem powszechnym zapewnienie leczenia szpitalnego przynajmniej dla ciężko chorych

II. ZAŁAMANIE DAWNYCH PODSTAW. ŚWIADCZENIA ODPŁATNE. „INTERES PUBLICZNY"

Po wojnie światowej przez leżącą niejako na uboczu, w zaścianku Polskę, przechodzi fala, nie, raczej potop idei kapitalistyczno - proletariackich.

Polsce olśnionej mąką amerykańską i dolarem, narzuca się w lecznictwie społecznym, wprowadzone przez Bismarcka w Niemczech Kasy Chorych, a w lecznictwie szpitalnym wyznacza się specjalną rolę pieniądzowi. Potraciliśmy głowy; nikt nie śmiał protestować.

22.III.1928 roku ogłoszone zostało rozporządzenie pana Prezydenta Rzeczypospolitej o zakładach leczniczych. Artykuł 9 tego rozporządzenia głosi, że „świadczenia szpitalne są odpłatne, a koszty leczenia winny stanowić równoważnik świadczeń szpitali na rzecz chorego". Rozporządzenie to wprowadza ostatecznie do lecznictwa szpitalnego w Polsce nową podstawę, a mianowicie oparcie lecznictwa szpitalnego na pieniądzu, który został jeneralnym regulatorem zarówno możliwości, jak i zakresu świadczeń dla chorego. Przyjęliśmy w szpitalnictwie zasadę protestancką. Mało tego: jak już wspomniałem pod wpływem zapatrzenia w niesłychane zdobycze techniki i pod wpływem naiwnej wiary w to, że rozwój techniki jest równoznaczny z rozwojem ducha ludzkiego, zaczęto i samą ideę samarytańskiego miłosierdzia traktować jako **błędną** podstawę nowoczesnego lecznictwa. Nie na samarytaniźmie, a na **interesie publicznym** winno być wedle tych poglądów oparte nowoczesne lecznictwo. Szpital ma mieć za swój cel albo: 1. powrót chorego do zdrowia i pracy, a nie, jak dotychczas przyniesienie ulgi człowiekowi cierpiącemu, 2. albo izolowanie niebezpiecznych dla otoczenia chorych (zakaźnych i umysłowych), a nie jak dotychczas, być wyrazem litości i miłosierdzia nawet dla tych, którym rozum się pomieszał, albo opieka nad którymi każe w ofierze narazić własne życie.

Słowem, w myśl tych założeń, szpital winien być fabryką, wracającą ludziom zdrowie i zdolność do pracy. Chorzy są surowcem; lekarze inżynierami, pielęgniarki i personel niższy — majstrami i robotnikami, a przywrócona zdolność do pracy — produktem fabrycznym.

Fabryka musi dbać o dobry surowiec, a więc szpitale winny być celowe, to znaczy leczyć cierpienia możliwie łatwo i szybko uleczalne; cierpienie t. zw. nieuleczalne, bądź przewlekłe, których leczenie przy dzisiejszym stanie wiedzy lekarskiej nie daje wybitnejszych wyników i nie opłaca się, usuwa się z lecznictwa na ulicę, albo w najlepszym razie do tańszych zakładów dla nieuleczalnych i chroników, w których poziom opieki lekarskiej i pielęgniarskiej pozostawia bardzo wiele do życzenia i w których miejsca stale brak. Z punktu widzenia fabryki, przywracającej zdolność do pracy, stosowana dawniej zasada, że „ubodzy mają w leczeniu szpitalnym pierwszeństwo" również niema racji bytu, gdyż szpital nie jest „ckliwą dobroczynnością".

Odwieczne dążenie Kościoła katolickiego do wyrównania krzywd społecznych w ogóle w życiu, a już bezwględnie w lecznictwie szpitalnym, zostaje zahamowane, gdyż „koszty leczenia od chorych pobiera się zgóry"; pomiędzy szpitalem i chorym buduję się bariery: opłat własnych dla jednych, zleceń szpitalnych od Kas Chorych dla drugich, kłopotliwego i upokarzającego uzyskania świadectwa ubóstwa dla innych.

(d. c. n.)

Komunikat Redakcyjny.

Przepraszamy Szan. Czytelników i Prenumeratorów za duże opóźnienie w wydawaniu pisma, które spowodowane zostało reorganizacją redakcji i jednocześnie komunikujemy, że następny numer „Nowego Ładu ukaże się jeszcze w bieżącym miesiącu, a mianowicie 25 marca.

REDAKCJA.

Stanisław GRZELECKI.

Co to jest naród?

Wszelkie odpowiedzi dawane na pytanie „co to jest naród?“ posiadają dwie cechy wspólne.

Pierwszą z tych cech jest stwierdzenie faktu, że naród jako całość jest czymś więcej, niż tylko sumą żyjących jednostek, drugą jest stwierdzenie pewnego związku duchowego, pewnej jedności psychicznej, łączącej członków (1). Podstawą tej jedności psychicznej jest powszechna i wspólna u wszystkich członków danego narodu świadomość swej narodowości. Ta świadomość, to poczucie odrębności narodowej, które sprawia, że np. Polak czuje, iż jest Polakiem, a więc kimś innym niż Francuz, Niemiec, czy Anglik, przyczynia się do uobecnienia idei narodu, istniejącej w umyśle każdej cywilizowanej jednostki ludzkiej. Obecność idei narodu w umysłach jego członków jest według Mc. Dugalla „zasadniczym warunkiem istnienia narodu“ (2).

Poza świadomością narodowości na ową jedność psychiczną składa się u członków narodu poczucie solidarności z resztą narodu i świadomość wspólnych celów z nim, a następnie cechy wypływające z tego poczucia, a więc poczucie obowiązków wobec narodu, patriotyzm, ambicja narodowa, gotowość do czynnego realizowania wspólnych celów, i t. d.

Jedność psychiczna jest warunkiem, aby mnogość jednostek ludzkich stała się narodem, narodu nie tworzy bowiem nigdy tylko suma jednostek (1), ani zespół cech tylko fizycznych, ani zespół cech tylko psychicznych.

Trudności spotykane przy budowie wyczerpującej defininicji narodu polegają na tym, iż nie podobna ustalić pewnej skończonej ilości cech, przysługujących zawsze każdemu z osobna narodowi, wspólnych jednocześnie wszystkim narodom. Jeżeli np. określimy naród, jako zbiór jednostek ludzkich żyjących na jednym terenie, mówiących jednym językiem i posiadających wspólną historię i wspólne cele — to, przy bliższym rozważeniu sprawy, okaże się, iż są zbiory jednostek ludzkich będące narodami, a nie posiadające ani wspólnego terytorium, ani wspólnego języka (np. Żydzi), a także inne zbiory jednostek ludzkich będące narodami, które nie posiadają wspólnego terytorium, ani wspólnych celów, mimo, iż posiadają wspólny język, jak np. naród hiszpański i narody południowo-amerykańskie, bądź też mają wspólne terytorium i wspólną tradycję, a nie mają wspólnego języka, jak np. Szwajcarzy, lub wreszcie mają wspólne terytorium, język i historię, a nie są jednak narodami, jak np. Austryjacy.

Jak więc widać wspólność takich cech, jak język, terytorium, historia, cele, właściwe jakiemuś zbiorowi jednostek ludzkich, nie decyduje o tym, ażeby dany zbiór jednostek ludzkich tworzył naród.

Ażeby zbudować możliwą do przyjęcia definicję narodu trzeba więc znaleźć takie cechy psychofizyczne, któreby przysługiwały każdemu zbiorowi jednostek ludzkich, który jest narodem, bez względu na to, czy zbiór ten posiada jakieś inne cechy, wspólne większości narodów, czy ich nie posiada.

Takimi cechami psychofizycznymi są te cechy, które tworzą pewną jedność, łączącą ze sobą jednostki tworzące naród. Ta jedność jest dla każdego narodu inna, lecz każdy naród ją posiada i to właśnie jest tą cechą, którą w każdym narodzie możemy wyróżnić, niezależnie od tego, czy dany naród pociada jedno terytorium, jeden język i t. d. Na czym owa jedność, która ma charakter psychiczny i świadomy, polega, o tym była mowa poprzednio.

Tak więc można określić naród jako mnogość jednostek psycho-fizycznych, złączonych w pewną całość świadomą jednością psychiczną. Definicja ta zawiera jednak tylko „genus proximum“, wskutek czego jest zbyt szeroka (obejmuje np. także związki przyjaźni). Można ją zwęzić dodając „różnice gatunkowe“ specyficzne dla narodu. „Różnicą gatunkową“ narodu jest np. to, że obejmuje on znaczną ilość jednostek psycho-fizycznych (w przeciwieństwie do związku przyjaźni obejmującego zazwyczaj niewielką ilość jednostek), oraz to, iż znaczna (często przeważna) ilość członków narodu związana jest ze sobą historycznie.

Według stanowiska najczęściej przez rozmaitych polityków i myślicieli zajmowanego w kwestji narodu, nie można podać wyczerpującej i poprawnie zbudowanej definicji, któraby dawałaby zadawalającą odpowiedź na pytanie — „co to jest naród?“, można natomiast orzec o narodzie wiele zdań prawdziwych. Naród bowiem jest pojęciem pierwotnym, prostym, nie dającym się zdefiniować, nie zastąpionym jednak przy oznaczaniu pewnych grup ludzkich (1).

Niektórzy pojmują naród spirytualistycznie, jako twór czysto duchowy. Czyni tak między innymi W. Lutosławski, który podaje następującą definicję

---

1) Por. Mc. Dougall 293, Krieck 200 i nast., Sombart 177, 210.

2) Mc. Dougall 292.

3) Mc. Dougall 187, 293.

1) por. Rybarski

narodu: „Naród jest to zbiorowisko duchów, mające cel wspólny, bez względu na pochodzenie ciał, w które się one wcieliły“, dodaje przy tym: „służba dla całej ludzkości pozostaje najistotniejszą cechą prawdziwego narodu“ (1). Definicja ta posiada cechy jakiegoś mistycznego wyznania i nie nadaje się na podstawę naukowego traktowania zagadnienia. Niewiadomo co należy rozumieć przez owo wcielanie się duchów w ciała, ani na czym polega owa służba dla ludzkości. Zjawisko narodu można zrozumieć bez założeń spirytualizmu i metempsychozy, które robi Lutosławski. Definicja jego jest ponadto zbyt szeroka, gdyż w zakres jej wchodzą także np. związki przyjaźni, które w rozmaitym stopniu można uważać za „zbiorowisko duchów“.

R. Rybarski proponuje definicję narodu, według której narodem jest „wspólność wytworzona przez szereg odrębnych cech i właściwości, charakteryzujących jego członków, wyposażona w świadomość swej odrębności“ (2). Nie jest to definicja w klasycznym rozumieniu tego terminu, zawiera bowiem „rodzaj najbliższy“ (wspólność), nie zawiera natomiast wcale różnicy gatunkowej (którą w tym wypadku jest nazwa „jednostki psycho-fizyczne“, lub „jednostki ludzkie“). Zarówno Lutosławski, jak Rybarski zwracają w swych pseudo-definicjach narodu uwagę na psychiczny charakter zjawiska nazywanego narodem. Lutosławski mówi o „zbiorowisku duchów“, Rybarski o „świadomości odrębności“ właściwej członkom narodu.

Obok definicji narodu istnieją liczne teorie narodu, które starają się ująć całokształt cech narodu z punktu widzenia jednostki, historii, filozofii i t. d. Według Rybarskiego naród jest „tworem, który ogarnia całe życie ludzkie, tak, że nie ma sfery w którejby nie było obowiązków moralnych względem narodu, nie ma chwili w którejby się było od tych obowiązków wolnym, ani też nie ma członka narodu, chociażby zajmował jak najbardziej podrzędne stanowisko, któryby nie mógł i nie powinien służyć narodowi“ (3).

Teoretycy nacjonalizmu niemieckiego w wypowiedziach swych starają się oddać absolutną nieomal supremację idei narodu w życiu jednostki. Wedle np. E. Krieck'a naród jest „naturalno-historyczną całością życiową, zakresem, wyrazicielem i miarodajną siłą dla świtopoglądu, dobra duchowego, wiedzy, religii, sztuki, a więc wogóle dla kultury i oświaty... Narodowy system wartości (wraz z kulturą), jego rodzaj i kierunek życiowy, stają się światopoglądem i wzorem przewodnim, podług którego mają się urabiać jego członkowie“ (2).

Dalej na drodze pojęcia narodu, jako pewnego absolutu idzie A. Rosenberg, czołowy teoretyk niemieckiego narodowego socjalizmu, który powiada: „Formy państwowe i prawa państwowe kończą się i przemijają, naród trwa. Już z tego samego wynika, że naród jest Pierwszym i Ostatnim, któremu wszystko inne podlega“ (1).

Pod wielu względami naród jest podobny do rodziny i do związku przyjaźni. Rodzina jest zbiorem jednostek psychofizycznych, złączonych pewną jednością psychiczną i jednością genetyczną — wspólnością rodziców. Naród posiada również pewną jedność genetyczną polegającą na tym, że członkowie jego pochodzą, jeśli nie wszyscy to przynajmniej w większości, ze wspólnego szczepu, czy rasy. W niektórych doktrynach narodowych, jedność genetyczna, pojmowana w sensie czysto biologicznym, odegrywa zasadniczą rolę. Dzieje się tak np. w narodowym — socjaliźmie, opartym m. in. na teorii rasy. Członków narodu, podobnie jak członków rodziny, czy przyjaciół cechuje poczucie solidarności z innymi członkami narodu, rodziny, z przyaciółmi, gotowość do obrony wspólnych interesów, uczucie sympatii, gotowość do pewnych ofiar na rzecz narodu, rodziny, przyjaciela. Ponadto naród podobnie, jak rodzina, czy związek przyjaźni posiada swoje własne dzieje, swoje tradycje i obyczaje, a także swoje własne cele, które są celami także każdego z jego członków.

W osnowie swej naród jest jednak podobniejszy do związku przyjaciół, niż do rodziny. Rodzina bowiem jest oparta, (jak zresztą z samej nazwy wynika) przede wszystkim na podstawie biologiznej. Cechą charakterystyczną u wszystkich członków rodziny jest wspólność pochodzenia od jednego pnia macierzystego — od wspólnych rodziców. Naród natomiast posiada wśród swoich członków liczne częstokroć jednostki, które genetycznie pochodzą od innych narodów, jednak zarówno ze względu na uświadomiony związek psychiczny, jak ze względu na uznanie ze strony innych członków danego narodu, do tego właśnie narodu należą.

Dla związku przyjaźni podobnie jak dla narodu, istotną jest jedność psychiczna, łącząca jednostki w ów związek, czy naród. Przy czym jednostki owe nie muszą posiadać wspólnego genetycznie podłoża.

Od związku przyjaźni naród różni się swoją organizacją. Organizacja związku przyjaźni jest

---

1) Lutosławski 273.

2) Rybarski 135.

3) Rybarski 135.

1) Kier 153, por. także 77.

2) Rosenberg: „Staatsformen ändern sich und Staatsgesetze vergehen, das Volk bleibt. Daraus folgt allein schon, dass die Nation das Erste und Letzte ist, dem sich alles andere zu unterfen hat“. 526.

czysto psychiczna, przyjaciele fizycznie mogą należeć do rozmaitych innych organizacji, a niekiedy nawet duchowo należą do różnych organizacji, jak np. różnych rodzin, narodów, kościołów.

Naród, obok organizacii czysto duchowej, posiada najczęściej także psycho-fizyczną, t. j. własne państwo. W takim wypadku członkowie narodu mogą należeć, przynajmniej pod względem prawnym do jednej tylko organizacji — do własnego państwa, a nie mogą jednocześnie należeć do państwa innego. Organizacja państwowa narodu oparta jest na hierarchii (1), której w analogicznym sensie nie ma w związku przyjaźni.

W stosunku do jednostki naród zajmuje pozycję nadrzędną, mimo, iż jednostka jest pierwotniejsza od narodu. Nadrzędna pozycja narodu wobec jednostki jest wynikiem przede wszystkim faktu, iż żadna jednostka ludzka nie da się pomyśleć w całkowitym oderwaniu od jakiejś konkretnej zbiorowości ludzkiej, od jakiegoś narodu. Innymi słowy każdej jednostce ludzkiej przysługuje określona cecha jakiejś narodowości, ponieważ każda jednostka musi wchodzić w skład jakiejś mnogości jednostek tworzących naród. Dzieje się tak nawet niezależnie od tego, czy dana jednostka posiada świadomość swej narodowości, lub, czy chce przyznawać się do związku z jakimś narodem. Jej skłonności i cechy charakterystyczne są bowiem wyznaczone przez tradycję narodową, w której wyrosła i dojrzała (1).

Dlatego też wszelkie „międzynarodówki“ są fikcją, a w każdym razie tworem sztucznym. Łączą one bowiem jednostki wchodzące w skład rozmaitych narodów na podstawie bądź wytworzonych przez umysł praw, bądź innych jakichś abstrakcyjnych koncepcji, a nie na podstawie cech i skłonności naturalnie istniejących u jednostek. (2).

Jednostka bierze swój początek od rodziny i ten fakt już ją związuje z pewną społecznością, jaką jest rodzina. Związek jednostki z rodziną wyznacza i określa jej związek ze zbiorowością większą — z narodem, nie tylko przez analogię między rodziną a narodem, lecz przede wszystkim przez to, że rodzina jest skolei związana z narodem, jako jego część składowa. Naród bowiem jest nie tylko pewną organizacją duchową jednostek ludzkich, lecz także związkiem rodzin. (Jeżeli rodzinę rozumieć jako jedną z aktualnych form narodu. Różne rodziny wchodzące aktualnie w skład tego samego rodu mogą należeć do różnych narodów). Rodzina zajmuje miejsce pomiędzy jednostką a narodem, jest zasadniczą formą związku jednostki z narodem, pośrednio wiążąc jednostkę z narodem jako całością, a bezpośrednio z innymi jednostkami.

Każda jednostka nosi w sobie pewną cząstkę tej jedności psychicznej, dzięki której mnogość jednostek psychofizycznych staje się narodem (1).

Związki łączące jednostkę z narodem wyznaczają jej w stosunku do narodu pozycję szczególną. Jeżeli wyobrazimy sobie naród, zorganizowany w państwie, jako żyjący organizm to jednostka będzie komórką tego organizmu. Żyje ona i rozwija się według powszechnych praw życia i rozwoju komórek, ale też, należąc do pewnego określonego organizmu, spełnia podobnie, jak wszelkie inne komórki tworzące dany organizm, pewne funkcje zmierzające do utrzymania przy życiu i rozwoju danego organizmu. W pewnym zakresie podlega w tej dziedzinie tym samym prawom, którym podlega organizm.

Podobnie każda jednostka, wchodząca w skład narodu, żyje i rozwija się swobodnie wedle powszechnych praw rządzących życiem i rozwojem ludzi, ale jednocześnie podlega prawom życia i rozwoju narodu, a przede wszystkim spełnia pewną pracę, zmierzającą do realizacji celów narodu — o ile oczywiście posiada świadomość swej narodowości i afirmuje swój związek z narodem. Wedug teoretyków nacjonalizmu jednostka zachowuje pełną swobodę i samodzielność w zakresie swego jednostkowego życia w takich granicach, które nie obejmują żadnego z zagadnień dotyczących dobra narodu. Jeśli działalność jej granice przekracza, musi ona podporządkować się prawom, jakimi rządzi się naród (1).

Ponieważ naród, aby trwać i rozwijać się musi sprawnie działać na podobieństwo żyjącego organizmu, stąd płyną surowe wymogi etyczne w stosunku do jednostek. Jednostka bowiem, wchodząca w skład danego narodu, tak jak komórka wchodzi w skład organimu, musi żyć i działać sprawnie i właściwie, aby umożliwiać sprawne i właściwe działanie całości (2).

Sprawy narodu obejmując indywidualne sprawy jednostki, zmuszają ją niejako tym samym do bliskiego i bezpośredniego interesowania się życiem i sprawami narodu (3).

Streszczając to co było powiedziane, można zestawić dwie grupy cech właściwych narodowi. Do pierwszej należeć będą cechy „konieczne“, t. j. takie, które decydują o tym czy daną mnogość jednostek nazwiemy narodem, czy nie. Są to: 1) świadoma jedność psychiczna, łącząca wszystkie jednostki tworzące daną mnogość, 2) jedność historyczna, łącząca większość owych jednostek, 3) cechy wypływające

[1]) Por. Rybarski 143.
[2]) Por. Dmowski 2, 3 i nast., 225, Także Mc. Dougall 204, 206. Krieck 77 i nast.
[3]) Por. Rybarski 77 (wypowiedź o „ludzkości“).

[1]) Por. Mc. Dougall 292.
[2]) Por. Mussolini 36.
[3]) Por. Krzyżanowski 20.
[4]) Por. Gentile 42.

z dwóch pierwszych, właściwe członkom narodu: a) solidarność. b) patriotyzm, c) ambicja narodowa i t. d.

Do drugiej grupy należeć będą cechy „przypadkowe", t. j. takie, które naród może, ale nie musi posiadać. Tymi cechami są: 1) jedność terytorium, 2) jedność języka, 3) jedność źródeł kultury, 4) jedność organizacii prawnej i t. d.

Cechy grupy pierwszej tworzą organizację duchową narodu, cechy grupy drugiej tworzą jego organizację fizyczno - prawną.

Pozostaje tylko jeszcze zrobić zastrzeżenie, iż wyraz „naród" jest wyrazem używanym niezupełnie jednoznacznie, w zależności od stanowiska, jakie się zajmuje w kwestji definicji narodu. Przykładem wieloznaczności tego wyrazu są rozważania wstępne.

(d. c. n.)

Jan KOROLEC.

Przez żydowskie okulary

Żydzi umieją w sposób bardzo zręczny wyzyskać problemami kultury i sztuki. Niewątpliwie pochodzi to przede wszystkim stąd, że żydzi, będąc mistrzami reklamy rozumieją dobrze, że mając w swych rękach ośrodki dyspozycyjne kultury i sztuki, zdobywają potężny aparat propagandowy. Wynika to stąd, że żydzi zwracają tym większą uwagę na daną dziedzinę życia kulturalnego, im większe daje możliwości propagandowe. Trudno się więc dziwić, że w ten sposób kinematografia jest niemal w stu procentach w rękach żydów.

Żydzi umieją w sposób bardzo zręczny wyzyskać powstające prądy umysłowe, umieją tworzyć takie ich odmiany, któreby były dogodne dla ich ukrytych celów. Mają wybitnie rozwinięte zrozumienie aktualności, dzięki czemu są w pewnym sensie tego słowa, zdolnemi dziennikarzami. Ta cecha pomaga im spekulować na rynku idei i z cudzych tworów ciągnąć wysokie polityczne korzyści.

Jednocześnie żydzi dążą do opanowywania środków dyspozycji w dziedzinie kultury i sztuki. Takiemi ośrodkami dyspozycji są przede wszystkim pisma, teatry i wytwórnie filmowe.

Zacznijmy od prasy. W Niemczech przedhitlerowskich ogromna większość prasy była w rękach żydów. Największe przedsiębiorstwa, wydające czasopisma były w rękach żydowskich, a więc wydawnictwo Ullstein („Vossische Zeitung" — poranne pismo polityczne i popularna „Grune Tust" — przeszło milion egzemplarzy nakładu); wydawnictwo Mosse Berliner Tageblatt; („Frankfurter Zeitung") i inne.

Po przewrocie, sytuacja uległa głębokiej zmianie, trudno jednak z całą pewnością twierdzić, by nawet dziś wpływy żydowskie były całkowicie z prasy usunięte. Również we wszystkich innych krajach wpływy żydowskie w prasie są decydujące. W ten sposób żydzi wykonali zlecenia jednego z wybitnych żydów angielskich lorda Montefiore, który pisał: „Musimy kierować prasą lub mieć wpływ na gazety całego świata, ażeby tumanić i oszukiwać ludzi".

W Niemczech przedhitlerowskich 55% pism wydawniczych była w rękach żydowskich.

Teatry amerykańskie są w rękach trustów żydowskich. W Berlinie 1927 roku były 24 teatry kierowane przez żydów.

85% amerykańskiej produkcji kinematograficznej znajduje się w rękach żydowskich. Przed paru laty na czele Famous Players stał Adolf Zukor, na czele „United Artist" — Hinem Abrams, na czele „Fox Film Corporation" William Fox (recte Fuchs), na czele „Goldwyn Film Corporation" Samuel Goldwyn, wreszcie na czele Universal Film Companny Karol Laemmle (recte Juliusz Baruch) — wszystko żydzi.

Analogicznie przedstawia się sprawa w Polsce. Panowanie nad prasą w Polsce, zorganizowali żydzi w sposób bardziej ukryty. Tylko w wyjątkowych wypadkach są właścicielami pism. Trzymają je w swoim ręku, kontrolując niemal całkowicie pośrednictwo ogłoszeniowe. Najpotężniejsze biuro ogłoszeniowe, jak „Larum" (żyd Czarnożył), jak „Universal" (żyd Berkowicz), Towarzystwo Międzynarodowej Reklamy „Mosse" (Bibersztein), są w rękach żydowskich.

Kinematografy są natomiast bezpośrednio w rękach żydowskich. Wystarczy przypomnieć, że wszystkie kinematografy w Warszawie, z wyjątkiem dwu większych i kilku mniejszych są w rękach żydowskich. Obok tego mając monopol w dziedzinie biur wynajmu filmów, żydzi kontrolują nawet kinematografy polskie.

Mając w swym ręku środki dyspozycyjne, decydujące o życiu kulturalnym, żydzi wtargnęli szeroką ławą do życia naukowego.

W nauce udział żydów jest niewspółmiernie wielki. W Niemczech przed przewrotem hitlerowskim na uniwersytecie berlińskim wydział prawny liczył 34 proc. żydów, wydział medycyny 43 proc., wydział filozoficzny 31%. Na uniwersytecie włocławskim: wydział prawny liczył 23% profesorów żydów, wydział medycyny 43%, wydział filozoficzny 25%.

Na wyższych uczelniach Warszawy wykłada obecnie 61 profesorów — żydów, z Biegeleisenem, Dicksztejnem, Gliwicem, Handelsmanem i Tenenbaumem na czele.

Udział żydów w literaturze współczesnej jest bardzo znaczny. W Polsce wystarczy wymienić: Tuwima, Słonimskiego, niedawno zmarłego Leśmiana

W Niemczech współczesnych, żydów w literaturze reprezentują Emil Ludwik (Cohn), Alfred Kerr, Georg Hermann, Ernst Toller, Lion Feuchtwanger, Kurt Tucholsky.

W sztuce wymieńmy tylko nazwiska: malarza Kramsztyka, rzeźbiarza Kuny, muzyka Fitelberga.

Te stosunkowo nieliczne, na chybił trafił przytaczane fakty, świadczą wymownie, jak na otaczający świat patrzymy przez żydowskie okulary.

A. BORKOWSKI.

Z towarzyszem na wódce

Wkrótce pozwolono mi samopas wypuszczać się na miasto. W towarzystwie strażaka Wikci udałem się raz na wiec pierwszomajowy, miejscowego pepeesu Uprzednio zostałem napompowany przez moich mentorów zasadniczymi wiadomościami o zbawienności socjalizmu, walczącego w imię równości ras z przesądami religijnymi i nacjonalistycznymi. Uprzedzono mnie, że program PPS, zabarwiony pozostałościami nacjonalistycznymi, jest tylko przedsionkiem do do prawdziwej myśli humanitarnej, jest jednakże placówką poważną, wymagającą uwagi i opieki. Nie bardzo mogłem zrozumieć, dlaczego bogaty mecenas uważa za zbawienną dla siebie dyktaturę proletariatu, ale włożyłem to na karb jego bezinteresowności i mojej naiwności księżycowej.

Wiec zrobił na mnie wielkie wrażenie: Z trybuny, otoczonej lasem krwawych sztandarów, osobnicy z czerwonymi kokardami w klapach czarnych marynarek, rzucali wiele krwawych haseł. Myślałem, że wprost z wiecu pójdziemy zniszczyć „stary i zgniły“. I byłem bardzo zdziwiony, gdy publiczność dość obojętnie „preczowała“, by potem najspokojniej grupkami rozejść się po mieście. Zaopatrzony w rekomendacyjną wizytówkę mecenasa zwróciłem się do najgorętszego trybuna, towarzyszami Alojzego Rżeckiego, z prośbą o pogawędkę.

„Owszem. Tylko dopilnuję sprzętu, żeby jak w roku zeszłym, jaki towarzysz czerwonego sukna nie ściągnął na spódnicę dla towarzyszki; wiadomo, u nas przeciwnicy prywatnej własności, gdzie indziej znów zwolennicy, ale kradną to wszędzie jednakowo“.

W trakcie wykonywania czynności gospodarczych, towarzysz wtajemniczał mnie w historię powstania „Domu Ludowego“.

„Trochę forsy dali żydzi, pożyczyła Kasa Chorych, znów PKO. Coś niecoś jeszcze za czasów markowych, to się zdewalutowało na czysto. Było przy budowie trochę kradzieży, jak to w społecznych instytucjach wszędzie bywa. Ale grunt, że gmach stoi na pożytek socjalizmu. I portrety są. A jakże, jest Perl, Diamand, Daszyński, oczywiście duży Marks w złoconej ramie i Róża Luksemburg w spłowiałych już szkarłatach“.

„A dlaczego, towarzyszu, tylu żydów na tych portretach?

„Widać pan, czy towarzysz, nie tutejszy, to nie wie. Nie ma kraju, żeby żydzi nie byli w zarządach socjalistycznych, to jeden żyd drugiego zagranicznego żyda chwali, a dla nas to i lepiej, bo nie jesteśmy tylko socjalistami, ale wiadomo i patriotami, to nieraz się na Niemców, Austriaków, Moskali, czy innych krzywimy, a taki towarzysz Adler, albo towarzyszka Luksemburżanka, to wiadomo nie wrogie Niemcy, Austriaki czy Moskale, a swoje kochane towarzysze, zgodę międzynarodową i rozbrojenie powszechne głoszący. Dla tych to powodów Niemcy socjaliści albo i Francuzi nie wiele wiedzą o naszym Niedziałkowskim, ale na zjazdach międzynarodowych, to każdy krzyczy: Liebermann eviva! Lubodziecki hoch! Perl nasdar! To i nam gościnność każe na portretach pokazywać tych, któryeh zagranicą znają i szanują, ale i swoich też wieszamy, owszem, widzicie towarzyszu, tam w rogu wisi mały Niedziałkowski, obok łysy Czapiński, na obrazki już nie starczyło, to wycięto odbitkę z „Naszego Przeglądu“. Ale wisi jeden z drugim. Tak czy nie?“

Widząc z mej strony chęć kontynuowania rozmowy, towarzysz Alojzy delikatnie zwrócił mi uwagę, że po tylu mowach i preczach, tak na sucho gadać już nie może. Aczkolwiek 1 maj zaliczony jest do dni beztrunkowych, znajdzie się jednak gabinecik w knajpie burżuazyjnej, byle dobra wola i mamona. Kokardkę na wszelki wypadek schował, twierdząc, że burżuja zawsze lepiej obsłużą. Wkrótce raczyłem mego towarzysza wyszukanymi daniami i napojami, nie mogłem jednak trafić na żyłę elokwencji; kurczył się dziwnie w sobie, bez apetytu grzebał zarówno w majonezach, jak i w drobiu, krzywiąc się nawet przy konsumowaniu najdroższych koniaków. Na propozycję wybrania czegoś lżejszego na deser, po desperacku zażądał kiełbasy i czystej. Humor uległ znacznej poprawie, wymowa zaczęła znów dopisywać.

„Pan pyta, czy dawno pracuję w PPS? Dość dawno, by się uważać za weterana ruchu, chłopcem jeszcze byłem, gdy już w 1905 roku ze spluwą na szpicla rosyjskiego czatowałem, a później brałem

udział w walkach z endeckimi bogoojczyźniakami, też nie jednemu sadła za skórę nalałem, oberwawszy i osobiście coś niecoś. Jak Polska wybuchła, byłem już komisarzem w milicji ludowej, którą, psiamać, burżuazja rozwiązała, że to niby bojówka partyjna, a jaka miała być, grohmanowska czy scheiblerowska?"

„Ale towarzysz zadowolony jest z odzyskania niepodległości?"

„Owszem, ale walczyłem nie o taką Polskę. Mamy państwo burżuazyjne, które skazane jest na politykę imperialistyczną, prowadzącą do wojny. Świat pracy przeciwny jest wojnom, gdyż ideałem jego jest pokój powszechny między narodami, umożliwiający prowadzenie walki klasowej, jako jedynie usprawiedliwionej z hasłem: Proletariusze wszystkich krajów łączcie się przeciwko prywatnej własności, która powoduje przywłaszczenie nadwartości płacy zarobkowej, co z kolei prowadzi do koncentracji kapitału..."

Towarzyszu, pozwólcie chwilę, zarecytuję wam dalszy ciąg: należy zwalczać kołtuństwo stanu mieszczańskiego, gdyż jest on zawsze sprzymierzeńcem kapitalizmu i hołduje tradycjom tudzież zabobonom religijnym, które wymyślone zostały dla pognębienia proletariatu i uczą go cierpliwości, opóźniającej moment buntu. Buntu, który będzie zrealizowany w postaci strajku generalnego, jako konieczność dziejowa. Proletariat bowiem, zgodnie ze śpiżowym prawem płacy zarobkowej, skazany jest na coraz większe wyniszczenie, gdyż zarobki jego nigdy nie mogą się podnieść ponad poziom minimum egzystencji. Socjalizm naukowy może z matematyczną dokładnością obliczyć moment maksymalnej koncentracji kapitału i ostatecznego rozkładu ustroju opartego na prywatnej własności, który będzie momentem opanowania władzy przez proletariat. Wówczas anarchizm gospodarki kapitalistycznej zastąpi planowa twórczość i dyscyplina pracy. Dialektyka materialna udowodni...

„Panie, skąd pan to wszystko umie? Pan recytuje jak z nut, niemal jak sam Niedziałkowski, pewno pana sam mecenas sprowadził tu na instruktora. Mówię toawrzyszowi, kariera pewna; kto pana tak dobrze nauczył? Mnie to przez 5 lat w głowę wbijali, na pamięć umiem, a i tak jeszcze wszystkiego nie rozumiem, ale mam to tak w głowie poszufladkowane, że jak przyjdzie do dyskusji, to gotowe zdania wyskakują, że niejeden gębę rozdziawi".

„A co towarzysz powie o sprawach narodowościowych w Polsce? Np. co towarzysz wie o żydach?

„Już mam: ucisk kapitalistyczny Polaka lub Niemca nie jest lepszy od ucisku fabrykanta Żyda. Imperializm i kapitalizm dla odwrócenia uwagi od istotnych celów proletariatu starają się mu zaszczepić godne pogardy uczucia nienawiści rasowej."

„Widzicie towarzyszu, recytujemy za zmianę, jednakowo poprawnie. Was uczono latami, ja czytam te rzeczy i inne w tempie po 300 stronic dziennie i... zdaje się jednakowo daleko jesteśmy od prawdy. Czytałem też pewnego poetę, który Polskę umiejscowił tam, gdzie bije serce. Możebyśmy tak od serca pogadali towarzyszu, wy znacie życie tu na ziemi, ja znam książki.

„Od serca, pan mówi, ale przecież to niebezpiecznie tak o publicznych sprawach własną głową, a jeszcze sercem, później za odszczepieńca wezmą. Zresztą jestem niezwyczajny myśleć o tych rzeczach. Strajk urządzić, pochód, wybory (byle były grosze), wiec, masówkę, — od tego jestem majster, ale tamte sprawy to już dawno ustalone przez lepsze od naszych rozumy, to po co sobie głowę suszyć po próżnicy. I tak nic więcej od Marksa nie wymyślimy. A zresztą towarzysz jest od mecenasa Szmerlinga, a ten słyszy jak trawa rośnie; nieostrożne słowo i polityczna kariera proletariacka skończona, wracaj towarzyszu na stare lata do fabryki, łam sobie gnaty przy krosnach, albo oczyszczaj się potem u żydów".

A co to za żydowskie oczyszczenie?

„Zaraz opowiem, jest tu taki towarzysz, Aleksy, to nawet prezydentem miasta był od nas. Ale jak przy następnych wyborach nie poszło, to mu już PPS śmierdziała, choć sam z konduktorów jest. Zaczął z endekami flirtować, a potem jak się ta sanacja zrobiła, to się i z nią spaskudził. Nie udało się tak zupełnie. To teraz musi do „Naszego Przeglądu" pamiętniki pisać o walkach bratobójczych z 1905 roku; jak się oczyści, to może pozwolą znów do PPS wrócić, a może nawet wyżej, kto ich tam wie.

Ale o żydach, to lepiej nie mówić wiele, wszyscy ich słuchają, pan myśli, że nie. Sam mecenas powiedział, że jakby nie żydowskie ogłoszenia, to by żadna gazeta endecka nie wytrzymała. I każdy taki Sarmata sobie mówi, że żydowskie pieniądze nie śmierdzą. I ja tak myślę, ale miarkuję, że jednak taka gazeta, co na żydów pisze, a od nich pieniądze bierze, to sama śmierdzi, czy nie tak?

A z tym socjalizmem to tak samo, i nas nazywają czerwonymi diabłami. A jak do czego przyjdzie, to się z nami bogoojczyźniaki licytują. Niedaleko szukając, takie NPR-owce przyciśnięte do muru też twierdzą, że walczą z prywatną własnością o dyktaturę proletariatu. Tylko, że program mają źle napisany, bo im go jeszcze endecja w 1907 roku podrzuciła. A Ch.D.-eki albo żółte związki też inaczej nie mówią. My chociaż mamy cel: ustrój socjalistyczny. A tamte pętaki licytują się z nami przy strajkach, a żadnego dalszego celu nie mają i jeden

z drugim wstydzi się, że panom i fabrykantom służy. Może tam i u nas nie wszystko tak jest jak się należy i za dużo się te żydy szarogęszą, ale tradycja jest, są walki, są męczennicy, jest Cytadela, jest Okrzeja i tylu innych. Ktoby to rzucił, jak nic lepszego nie widzi.

Endecja mówi, że ustrój kapitalistyczny najlepszy,że przy wolnej konkurencji każdy, kto zdolny i oszczędza, może założyć własny warsztat i wzbogacić się, a bo to prawda? Ojciec był wolnym tkaczem, potem już chałupnikiem, a teraz na stare lata w fabryce siedzi, póki trzymają. Tandeta fabryczna zniszczyła. Gdzie to się kto może ostać przy zmowie fabrykantów, a jeszcze żydów: kredytu nie dostanie, przędzy nie ma za co kupić. I już siedzi w niewoli u żyda. Taka i wolna konkurencja endecka. Wszyscy my skazani na proletariackie życie, to niech ono będzie chociaż lżejsze, łączmy się, walczmy aż do zwycięstwa".

Ale kto, towarzyszu, zwycięży?

„I to mi nieraz po głowie chodzi, bo jak my, proletariat, to po co bogate żydy pieniądze na nas dają. Ale może się i żydów przy okazji wykończy, pewnie, że nie ten proletariat, ale tych eksploatujących".

To i waszego patrona, mecenasa chcielibyście wykończyć?

„Tego nie mówię, ale fabrykantów to wszystkich, po sprawiedliwości".

A nie wiecie, towarzyszu, że mecenas jest współwłaścicielem Widzewskiej Manufaktury?

„A widzi pan, do czego to rozmowa od serca doprowadzić może. Człowiek zupełnie straci głowę, ale już rozumiem teraz dlaczego nam kazali strajkować w przędzalni Holza, przecież to konkurencja. Jak tak dalej pójdzie, to dokąd nas te żydy zaprowadzą?

Towarzyszu, pamiętajcie, — antysemityzm, to socjalizm głupców!

„Mów pan dalej, to na pewno też jakiś żyd wymyślił, a ja się pytam, co robić?"

Powiedzmy, kolego ,że żydowskiej sprawy nie będzie, a socjalizm doprowadzi do dyktatury proletariatu.

„No to chyba będzie raj na ziemi, wszyscy będą pracowali dla wspólnej sprawy, ustanie klęska złego podziału dochodu społecznego, zniknie eksploatacja wzajemna".

No, pięknie, lecz jeśli to przestanie być nowością, a ludzie zostaną ujęci w surowy i powszechny reżim przymusu pracy, bez możności wpływania na jej bieg, pozbawieni inicjatywy, czy nie wytworzy z jednej strony szarzyzny pańszczyźnianej, z drugiej strony raczej formalnego traktowania swych obowiązków; czy nie powstanie warstwa ludzi, umiejąca się poruszać i to tylko ospale na skutek rozkazu, czy wreszcie nie powstanie egoizm, poszczególnych placówek wytwórczych, jak choćby w naszych komunalnych gazowniach lub elektrowniach?

„Wszystko to możliwe, podobno nawet w Sowietach tak się już stało, ale przecież Polacy nie są narodem ciemnym. I może żydów nie będzie, a kto się będzie w pracy ociągał, to z nim sąd albo dyscyplinarka porządek zrobi, a za lepszą pracę nagroda!"

Dokończę, kolego, wyroki dyscyplinarne będą ferowane przez sądy ludowe i wykonywane przez milicję ludowe, a nagrody staną się zwykłymi akordowymi wynagrodzeniami. Nie będzie kapitalisty, ale jego miejsce zastąpi cała armia komisarzy, śledząca wydajność pracy i lojalność jednostek; nie będzie pasorzytów bogatych, ale będą ich całe tłumy, intrygujących i szpiegujących skoszarowany proletariat.

„Teraz to pan mówi, jak rzodkiewka".

Co oznacza to przezwisko?

„Zaraz panu powiem, my tak przezywamy endeków, a nas komuniści, niby, że z wierzchu to czerwony i rewolucyjny, a wśrodku biały.

Widzę jednak, że z komunistami, to się liczycie.

„A jak się nie liczyć, kiedy każdy nasz towarzysz żyd, to albo sam komunista, albo się z nimi kontaktuje, czyli wącha i uważa ich za lepszy gatunek. A często to i nasz robotnik, jakby się wstydził, że jeszcze nie jest komunistą. Że to niby nasze kolory spłowiały i są różowo mętne, a ich czarno-czerwone. A od socjal-patriotów to nam też urągają. Musimy się z nimi liczyć, bo i pieniędzy mają jak lodu, i wływy nie tylko między robotnikami, ale i fabrykantów żydowskich, a w robocie są bezwzględni. Jak strajk, to nam jednak chodzi, żeby go wygrać, bo jakby członkowie z naszych zawodówek uciekli, to z czego by partia żyła, a komunistom chodzi tylko o walkę klasową, rewolucję powszechną, a pewno trochę i o żydów, i o Moskwę. Co komuniście szkodzi, jak połowa fabryk stanie, a robotnik będzie stemplował w Funduszu Bezrobocia, kiedy sam za to dostanie dobry stempel w Moskwie i forsę na dalszą robotę. Ale co robić, powiedz pan, panie, czy towarzyszu?

„Przyjacielu, sam szukam drogi. Jeśli nie znajdę jej w dziełach ekonomistów i socjologów, będę szukał jej u poetów, wśród ludzi prostych, wśród filozofów i dzieci, w dziejach narodów i w pismach ojców kościoła , a przede wszystkim we własnym sercu.

Klemens MACIEJEWSKI.

Przegląd polityki zagranicznej.

Włochy—pisze jedno z pism francuskich—przystąpiły do paktu antykomunistycznego Niemiec i Japonii i wystąpiły z Ligi Narodów. To oznacza: Niemcy, Włochy i Japonia połączone są sojuszem wojskowym.

Trzy mocarstwa faszystowskie prowadzą wojnę w Hiszpanii i w Chinach; w Hiszpanii przygotowują punkt wyjścia do ataku na Francję, w Sowietach przygotowują punkt wyjścia do ataku na Związek Sowiecki.

„Narodowy socjalizm“ Hitlera i polityka autarchii Mussoliniego oddają do dyspozycji całe gospodarstwo do przygotowania wojny. W krajach naddunajskich i na Bałkanach siły faszystowskie, finansowane przez Niemcy, pchają do sojuszu z krajami faszystowskimi.

W świecie arabskim, aż po Irun, agenci włoscy mobilizują młody nacjonalizm arabski przeciwko potędze francuskiej i angielskiej.

Nad morzem południowo-chińskim Japonia usadowiła się w Sjamie zagrażając tyłom drogi wokoło Mallaki, tak samo, jak usadowienie się Włoch w Hiszpanii zagraża tyłom drogi przez Gibraltar.

*
* *

W dzisiejszej Francji ciągle się coś dzieje. Kryzysy polityczne i afery polityczne stały się chlebem powszednim. Radykalna „Ere Nouwelle“ nawołuje socjalistów do umiarkowania: „W dużej mierze partia socjalistyczna liczbowo najliczniesza, decyduje o przebiegu wypadków. Chodzi o to, według wyrażenia p. premiera, by zredagować kodeks pokoju społecznego i politycznego, opierając się na ustawodawstwie z 1936 r. i zapewniając jego realizację o tyle, o ile nie dotyczy to zmiany samej struktury, t. zn. o ile te zmiany zawarują kapitalistyczną formę produkcji“.

Te zmiany struktury nie były zresztą obięte paktem Frontu Ludowego. Przykład, który się narzuca, to przykład Wielkiej Brytanii z 1931 r. Po katastrofie złotej waluty w drodze mądrego i śmiałego empiryzmu, potrafiono zrealizować zjednoczenie obywateli w dobrobycie. Wszelka inna metoda zaprowadzi do klęski.

W tym poważnym momencie ustrojów świata, naszym obowiązkiem jest zachowanie dziedzictwa narodowego i tego typu cywilizacji, do którego przywiązana jest Europa Zachodnia i Stany Zjednoczone. Gdy obowiązek ten skomplikują wstrząsy społeczne, nie będzie on mógł być spełnionym (L'Europe Nouvelle).

Natomiast René Pinon w „Revue de Deux Monds“ słusznie wskazuje na zależność socjalistów od komunistów. Pierwsza nauka jaką należy wyciągnąć z tej niezdecydowanej nocy, to solidarność obydwu grup marksistowskich. W żadnym wypadku, choćby to się wydawało nieprzyjemnym dla niektórych z nich, socjaliści nie zdecydują na oddzienie się od komunistów, otrzymujących nakazy w Moskwy.

A mimo to komuniści nie są zadowoleni ze stosunków francuskich. Jak pisze radykalna „Ere Nouvelle“ o artykule komunisty Żdanowa: „mianowicie postawił on zarzuty naszemu rządowi, że pozwala na istnienie organizacji, których członkowie Rosjanie, lub nie Rosjanie przygotowują akty terrorystyczne przeciwko ZSSR“. I on konkluduje „czy więc pakt istnieje, czy też nie istnieje“.

Przyznajemy, że nie wiemy do czego odnosi się aluzja Żdanowa. Ale niedobrze jest, że jego pierwsze przemówienie było zwrócone przeciwko Francji, która nie ma sobie nic do zarzucenia w stosunku do ZSSR. Ta manifestacja nie jest dobrą zapowiedzią na przyszłość.

Zdaniem Pierre Gaxotta sytuacja Frontu Ludowego jest w tej chwili trudniejsza: „niepowodzenie, może z góry przygotowane Leona Bluma, przypomina nam że: 1-o Front Ludowy nie jest już w stanie stworzyć gabinetu Frontu Ludowego, 2-o szef socjalistów nie ośmiela się brać na swą łódź agentów Moskwy ,bez zneutralizowania ich przez kilku „faszystów“, 3-o szef socjalistów uznaje że poza Frontem Ludowym jest jeszcze paru dobrych republikanów, doskonałych demokratów.

Obecny stan Francji jest coraz gorszy. Impas polityczny charakteryzuje trafnie Albert Milhaut: „parlament nie obraduje, ale rejestruje, rząd nie rządzi, ale paktuje“. Słabość Francji rujnuję jej pozycję międzynarodową. Tak tłomaczy „Lu“ przegrane francuskie na terenie Rumunii...“

Polityka p. Titulescu, sprzeczna z istotnym dążeniem większości Rumunów, została nagle zdezawuowana. Wpłynęły na to cztery fakty: 1-o śmierć bezpieczeństwa zbiorowego po eksperymentach: abisyńskim i chińskim i na skutek braku powszechności organizmu genewskiego, 2-o zmniejszenie potencjału Francji, reagującej coraz to słabiej na aktywność niemiecką (okupacja Nadrenii) i coraz mniej obecnej w Europie Środkowej, 3-o rozwój Wielkich Niemiec uzbrojonych agresywnie, 4-o pakt francusko-sowiecki, który uniemożliwia Francji obronę Rumunii przeciwko jej wrogowi Nr 1 — niebezpieczeństwu rosyjskiemu. Niewiadomo jakie skutki międzynarodowe będzie miał upadek rządu Gogi. „L'Europe Nouvelle“ jeszcze przed tym faktem przestrzegała: „I nie trzeba zapominać, że reprezentują oni w życiu politycznym rumuńskim

i w obecnej koniunkturze, ostatnią kartę ustroju parlamentarnego według starej recepty burżuazji liberalnej, do której oni wszyscy należą". Po tym przed królem staje eksperyment dyktatury, lub pakt, o ile można mówić o pakcie, z „Żelazną Gwardią".

Ogólne zaiteresowanie skupił na sobie odrządu Gogi. Wypadki w Rumunii, jeśli się nawet weźmie pod uwagę upadek rządu Gogi, znamionują zmniejszenie się wpływów francuskich.

Francuski tygodnik „Je Suis Partout" tłomaczy jak następuje: „Włochy i Niemcy zbierają owoce swej podstawy antykomunistycznej. Narody Środkowej i Wschodniej Europy zagrożone przez imperalizm sowiecko-rosyjski skupiają się wokoło tych, którzy mieli odwagę i zręczność wystąpić jako przeciwnicy tego imperium. Francja traci swe pozycje. Płaci ona za błąd paktu sowieckiego.

Tadeusz GLUZIŃSKI.

Przegląd polityki wewnętrznej.

Obóz rządowy przeżywa w dalszym ciągu okres głośnej rekonsolidacji. Co się dzieje po cichu? Oczywiście nie to, za czym przemawiałyby objawy głośne.

Zmiana personalna w kierownictwie O. Z. N. była wyraźnym znakiem przemian, dokonywujących się pod powierzchnią. Ustąpienie pułk. Koca, pomawianego ze wszech stron o zamierzenia totalistyczne i o oparcie przyszłości obozu rządowego na organizacji Związku Młodej Polski, zostało przez czynniki lewicy legionowej i naprawiackie przyjęte, jako ustępstwo istotne na rzecz ich żądań. Powołanie do steru w O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego, który bezpośrednio przedtem pełnił obowązki ściśle wojskowe, samo przez się odebrało O. Z. N. ten charakter aktywnie polityczny, jakiego wyrazem była osoba pułk. Koca.

Równocześnie zaszła i zmiana w zakresie stosunku O. Z. N. do zagadnień młodzieży. Mianowanie majora Galinata szefem sektoru młodzieżowego O. Z. N. i podporządkowanie mu wszelkich współpracujących z O. Z. N. organizacyj młodzieży ze Związkiem Młodej Polski włącznie przesunęło ciężar poczynań O. Z. N. na organizowanie dotychczasowych zwolenników obozu rządowego. To też coraz głośniej mówi się o tym, że O. Z. N. w nowej fazie swego działania zrzeka się zapędów zdobywczych i dąży przede wszystkim do reorganizacji zwolenników dotychczasowego systemu rządów.

Formacją, usiłującą zachować własną niezależność w stosunku do centrali O. Z. N. jest jego klub parlamentarny. Ale w ostatnim czasie i tam zaszły zmiany poważne. Na skutek akcji posła pułk. Miedzińskiego, uznał za właściwe ustąpić dotychczasowy prezes klubu, poseł Świdziński, zaś w jego miejsce po dość silnym nacisku wybrano sen. pułk. Dąbkowskiego.

W sejmie dyskusja budżetowa ujawniła, że znaczna część posłów wykazuje skłonność do nawiązania bliższego związku z opinią publiczną kraju. Stąd zaostrzony ton opozycyjny przemówień poselskich w czasie dyskusji budżetowej. Szczególnie opozycyjny ton dochodził w czasie dyskusji nad budżetem rolnictwa i ministerstwa spraw wewnętrznych.

Dużo zamętu narobiła w sejmie sprawa usunięcia gen. Żeligowskiego z przewodnictwa komisji wojskowej, czego następstwem stało się demonstracyjne ustąpienie z tej komisji kilku posłów. Trudno obronić się wrażeniu, że sprawa ta w łonie obozu rządowego została rozegrana nie najszczęśliwiej.

Ostatnio poruszyła całą opinię publiczną kraju dyskusja w sejmie nad odpowiedzią premiera na interpelację w sprawie należenia urzędników państw. do masonerii. Dyskusja na ten temat przeprowadzona znakomicie przez posłów Dudzińskiego i Budzyńskiego z grupy „Jutra Pracy", wykazała społeczeństwu, że na terenie obecnego sejmu znajdują się ludzie niezależni i śmiało zabieraący głos w sprawach, uważanych przez lat tyle za wstydliwe. I zaraz okazało się, że dyskusji tej słuchał z napięciem cały sejm i nie znalazł się na ławach poselskich nikt, ktoby się ośmielił wystąpić w obronie tej wrogiej Polsce agentury obcych wpływów. Echa tej dyskusji poszły daleko i szeroko i nie zostaną zapomniane.

Na tle ogólnej sytuacji w obozie rządowym można stwierdzić wzmocnienie się wpływów lewicy legionowej i czynników t. zw. „Naprawy". Widać wyraźnie, że dekompozycja przez zabiegi rekonsolidacyjne nie została bynajmniej przerwana. To też ugrupowania, którym za wszelką cenę zależy na utrzymaniu wyłączności elementów legionowych, będą niewątpliwie wyzyskiwały każdą sposobność, by z jednej strony umocnić spoistość ludzi o przeszłości legionowej, z drugiej zaś, by odgrodzić znowu legionistów drutem kolczastym od reszty społeczeństwa. Zjawisko to może stać się tym groźniejsze, gdy napotka na chętną pomoc z drugiej strony barykady.

Jedną ze spraw, przyczyniających się do rozognienia stosunków w Polsce, stała się sprawa Doboszyńskiego. Oba werdykty sędziów przysięgłych, uniewinniający krakowski i niemal uniewinniający lwowski, oba powzięte przez ludzi jaknajdalszych od podejrzenia o polityczne sprzyjanie oskarżonemu, należy umieć ocenić. Oba werdykty przysięgłych nie szły bynajmniej po linii rozgrzeszania czynów, sprzecznych z prawem, ale były stwierdzeniem, że stosunki administracyjne w krakowskim okresie marszu na Myślenice były tak rażąco odległe od ideału, że mo-

gły wytłómaczyć nawet czyn oskarżonego. I dlatego ze sprawy Doboszyńskiego powinien być wyciągnięty sens głębszy.

Na lewicy widzimy cementowanie się dalsze „frontu demokratycznego“ pod batutą P. P. S. i przy cichym współudziale komunistów i żydów. Lewica może się poszczycić zupełnym zwycięstwem na terenie Z. N. P., gdzie zjazd krakowski, pieczołowicie przygotowany w środowiskach prowincjonalnych i operujący całym dawnym aparatem demagogii i nacisku, odebrał władzę z rąk kuratora rządowego i oddał ją w ręce tych samych ludzi, którzy tak niedawno jeszcze z ust premiera spotkali się z zarzutem działalności antypaństwowej. Oświadczenie ministra W. R. i O. P. wyrażające nadzieję, że nowy zarząd Z N. P. postara się o unikanie powodów w swej działalności, które mogłyby go narazić na ponowienie poprzednich zarzutów, stawia wieloletnich menerów Z. N. P. w roli dzieci, których poprawy należy oczekiwać.

Ogólne zainteresowanie skupił na sobie odbyty w końcu lutego kongres Stronnictwa Ludowego. Od dłuższego czasu obserwować można w tym stronnictwie wzrost nastrojów, sympatyzujących z „frontem demokratycznym“ i dążących do zbliżenia z P. P. S. Niezałatwienie sprawy Witosa, nastroje te wzmacnia wydatnie.

Niewątpliwie zbliżenie się do PPS, tak gorliwie współpracującej z żydami, nie byłoby dla Stronnictwa Ludowego sojuszem naturalnym i odpowiadającym instynktom polskiego chłopa. Obserwowane dziś rozgoryczenie wsi jest tylko prostym wynikiem panującej nędzy i faktu, że tymczasowy rozwój stosunków politycznych nie daje chłopu bezpośredniej nadziei poprawy.

Dusza polskiego chłopa, o którą — jak to wynika jasno z dyrektyw Kominternu i władz Komunistycznej Partii Polski — wydano Polsce zacięta walke, jest pozycją, od której istnienia zależy istnienie i potęga państwa. Tej pozycji za żadną cenę stracić nie wolno!

Antoni SZPERLICH.

Przegląd gospodarczy.

Nafta. Wyraz ten ma głębokie i symboliczne znaczenie. Do niedawna mało się na ten temat mówiło i pisało. Ostatnio, z powodów, które poniżej podamy, sprawa ta stała się niezmiernie aktualna i poruszyła bezmała całe społeczeństwo polskie. Niemałą w tym zasługa dzienników „A.B.C.“ i „Polska Zbrojna“, które pierwsze z całym obiektywizmem i rzeczywistością poruszyły publicznie sprawę nafty. Dopiero po długim, a jakże wymownym milczeniu, inne pisma codzienne zainteresowały się tą sprawą.

Dotychczas przemysł naftowy pracował przeważnie na podstawie kontraktów czasowej dzierżawy naftowej. Po upływie przewidzianego w kontrakcie okresu czasu (przeważnie 25 lat), własność pola naftowego powracała do rąk właścicieli gruntu. Prawo to zapobiegało całkowitemu zagarnięciu kopalń i całych terenów naftowych przez obcych kapitalistów, którzy eksploatowali kopalnie, właścicielami zaś gruntów pozostali przeważnie Polacy.

W latach najbliższych wygasa znaczna ilość dzierżaw naftowych, wiele więc kopalń i terenów przeszłoby w ręce polskie. Przeszkodzić temu może jednak projekt nowej ustawy naftowej, opracowany przez specjalną tajną komisję, powołaną przez viceministra P. i H. p. Rosego.

Projekt ten, zwany projektem Wandycza (przewodniczący i organizator komisji) stoi wprawdzie na stanowisku poszanowania własności prywatnej, praw nabytych i nienaruszalności umów, ale tylko w odniesieniu do własności i praw firm zagranicznych. Projekt ten przewiduje odebranie własności praw naftowych dzisiejszym ich „krajowym“ posiadaczom. Przewidziana przymusowa prolongata praw naftowych jest właściwie wywłaszczeniem ludzi „tutejszych“ z ich własności na rzecz obcych.

Projekt Wandycza nietylko jednak krzywdzi właścicieli gruntów, może on przynieść nieobliczalne straty dla gospodarstwa narodowego. Obcy kapitaliści mogą bowiem zablokować znaczne tereny, zatamować i zniszczyć rozwój produkcji nafty w Polsce. Projekt ten więc godzi w obronność Polski.

*
* *

Wielkie poruszenie wywołał w społeczeństwie urzędowy projekt ustawy o tytule inżyniera. Niefortunny ten projekt, wprowadzający niepożądany rozdźwięk i walkę między inżynierami i technikami, mogący przynieść nieobliczalne szkody dla przemysłu i techniki polskiej, spotkał się ze zdecydowanym protestem całego świata inżynierskiego. Założeniem tego projektu ustawy miało być z jednej strony usunięcie braku inżynierów (?), z drugiej zniwelowanie różnic społecznych i wprowadzenie możliwości „szlachetnej rywalizacji“ i „wolnej konkurencji“.

Projekt ten jednak w rzeczywistości nie usunie dotkliwie odczuwanego braku inżynierów, co jest zrozumiałe dla każdego zdrowo i logicznie myślącego człowieka, a zamiast zniwelowania różnic spowoduje wewnętrzny rozkład w jednolitej dotychczas technicznej armii pracy.

Stanowisko całego polskiego świata inżynierskiego streścić się da w następujących punktach:

Opinia zgodna Senatów Akademickich Szkół Politechnicznych, ogółu inżynierów polskich i ogółu młodzieży akademickiej szkół technicznych jest przeciwna projektowi ze względu na to, że spowoduje on obniżenie znaczenia tytułu inżyniera w społeczeństwie;

Wprowadzanie i chronienie ustawowe tytułów zawodowych jest szkodliwe społecznie, gdyż rozwija chorobliwą tytułomanię; słuszne jest natomiast chronienie tytułów szkolnych akademickich i nieakademickich, (inżynier, technik, technolog);

Powinna być wprowadzona w życie ustawa, umożliwiająca technikom zdolnym i pracującym nad sobą posuwanie się wzwyż po drabinie stopni technicznych, aż do tytułu inżyniera włącznie, na drodze wykazania się pracą zawodową i egzaminu, względnie na innej drodze opanowania wiedzy stopnia technicznego;

Prawo nadawania tytułu inżyniera powinno być przyznane wyłącznie Radom Wydziałowym Uczelni Akademickich;

Projekt tytułu „inżynier dyplomowany", jako sprzeczny z duchem języka polskiego, jest nie do przyjęcia.

Dla świata inżynierskiego obce są dążenia, co do zamknięcia dostępu wybijającym się technologom i technikom do swego grona, pragnie on jedynie zapobiedz inflacji inżynierów o niedostatecznym opanowaniu wiedzy inżynierskiej i obniżeniu wskutek tego poziomu naukowego inżynierów.

Zarzucanie zgodnej opinii Senatów Uczelni Akademickich i ogółowi inżynierów polskich celów wyłącznie egoistycznych przy zwalczaniu projektu rządowego musi być napiętnowane, jako chwyt demagogiczny, który nie powinien być przez ludzi na pewnym poziomie stosowany w życiu publicznym.

Jaki sprawa ta przybierze obrót nie wiadomo, wiadomo jest jednak, że gdyby ustawa w tej formie przeszła, przyniosłaby wiele szkody.

Nożycami przez prasę żydowską

„Hajnt" zamieścił interesujący artykuł A. Hartglasa pt. „Kto pracuje dla Sowietów"

To brzmi wprost paradoksalnie, ale tak jest: polityka tak zwanego bloku anty-komunistycznego prowadzi konsekwentnie do wzmocnienia, właściwie do wskrzeszenia międzynarodowego znaczenia politycznego Rosji Sowieckiej, które w ostatnich czasach prawie zupełnie upadło

Straszna i dla każdego niebolszewika niezrozumiała polityka Stalina, niezliczone procesy polityczne przeciwko czołowym przywódcom i twórcom rewolucji bolszewickiej, masowe kary śmierci, wykonane na najbliższych współpracownikach Lenina, dezorganizacja najwyższego sztabu czerwonej armji, niezdecydowana i bojaźliwa polityka wobec Japonii, podczas jej pochodu na Mandżurię i Mongolję — to wszystko podkopało prestiż Rosji Sowieckiej. Autorytet jej w Lidze Narodów, prestiż na arenie międzynarodowej, jaki stworzył Litwinow, nagle rozwalił się w gruzy. Jako partner ideologiczny dla socjalizującej demokracji Zachodu, straciła Rosja wartość z chwilą, kiedy stało się jasnem, że w Rosji panuje dyktatura jednego człowieka, który opiera się na krwawym terorze. Również jako sprzymierzeniec militarny straciła Rosja swoją wartość, z chwilą ujawnienia się deorganizacji armii czerwonej, po wyroku na Tuchaczewskiego, po samobójstwie Gamarnika. Także sympatje szerokich mas ludowych, z których korzystały partie proletariackie w niektórych krajach — znikły. Kiedy zrozumiano, w jakich warunkach żyją tam masy pracujące i co się robi z ich ogólnie uznanymi przewódcami i ideologami. Możnaby pomyśleć, o utworzeniu zjednoczenia wszystkich państw demokracji, bez krajów faszystowskich. Związek zachodnio europejskiej demokracji, nawet platonicznie popierany przez Stany Zjednoczone, ze sprzymierzeńcami na granicy wschodniej Niemiec, to znaczy Małej Ententy i Polski — byłby mocnym murem któryby się oparł apetytom imperialistycznym Hitlera i Mussoliniego, jak też agresji żółtej rasy ze wschodu — nawet bez pomocy Rosji Sowieckiej. Czystość linii demokratycznej mogłaby być utrzymana, cywilizacja europejska mogłaby być nadal kultywowana. Zewnętrzna forma takiego związku demokratycznego, który ma utrzymać pokój wszechświatowy, który jest przeciwny wszelkiej agresji mógłby nadal pozostać instytucją, w której Rosja Sowiecka odgrywałaby już całkiem podrzędną rolę, albo też wystąpiłaby z niej, jako z „wynalazku burżuazyjnego".

Ale dyktatury faszystowskie rozpoczęły inną politykę. Manewr okrążający. Nietylko, że same wystąpiły z Ligi Narodów, ale same przystąpiły do utworzenia związku anty-pacyfistycznych państw, nie żałując pieniędzy na propagandę swoich ideałów nienawiści. Hasło bezwartościowości Ligi Narodów, z którą walczą Niemcy i Włochy podziałało na ludność mniejszych państw. Wiele pomógł w tym względzie fakt, że silna demokracja zachodnia, Francja i Anglia, które grają pierwsze skrzypce nie zdecydowały się naprowadzenie stanowczej polityki w momentach napaści na członków Ligi Narodów. Chwiejna i niezdecydowana działalność, która pozwoliła Włochom zagarnąć Abisynię, która dopuściła do faktycznej okupacji połowy Hiszpanii przez państwo faszystowskie, która nie reagowała jak Japonja odrywała ogromne obszary od Chin— to zmusiło mniejsze państwa do rozważań, co się stanie z nimi, jeżeli je także ktoś napadnie......

Intryga niemiecko-włoska poszła jednak dalej. Sięgnęła do komunizmu. Za pomocą nienawiści ludzkiej i antysemityzmu doprowadziła do usunięcia ministra spraw zewn. Titulescu, do rozbrojenia resztki słabiutkiej demokracji rumuńskiej. Doprowadzono do rządów Gogi, który już jasno wypowiedział się przeciwko Lidze Narodów, to znaczy— jeżeli zechcemy odrzucić wszystkie frazesy ozdobne — za związkiem z Niemcami, Włochami i Japonią. Intryga niemiecko-włoska doprowadziła dalej do tego, że państwa z tak zwanego „paktu rzymskiego" to znaczy Austria i Węgry oświadczyły obecnie na zjeździe w

Budapeszcie, że będą musiały także opuścić Ligę Narodów, jeżeli ona nadal będzie: „ugrupowanie ideologiczne!"

Cóż oznacza wobec genewskiej instytucji nazwa „ideologiczne ugrupowanie"? Co za ideologiczna Liga Narodów? Ma ona tylko jeden jedyny cel, i jedyną ideologię: ma panować na świecie pokój, silny ma nie napadać na słabego; nie wolno dążyć do rozszerzania własnych granic na rachunek sąsiada. I jeszcze: aby utrzymać ten pokój, *nie wolno uciskać własnych mniejszości,* zarówno z powodu prostej sprawiedliwości, jak i poto, aby nie wywoływać wśród nich *dążeń powstańczo - separatystycznych* i zbrojnego mieszania się do spraw wewnętrznych jakiegokolwiek państwa i innych. To, że z Ligi Narodów wystąpiły wszystkie państwa faszystowskie — jest naturalnym skutkiem faszyzmu, ale nie żadnej specjalnej ideologji. Faszystowska dyktatura musi odwrócić uwagę i niezadowolenie mas ludowych z własnych błędów i własne nieudolności, musi utrzymać masy ludowe w stanie podniecenia i dlatego musi prowadzić wojny. Musi coś zdobyć, musi napadać na słabych sąsiadów, to jest naturalne, logiczne zjawisko, ale żadna ideologia. Najlepszym dowodem, że Liga Narodów nie interesuje się ideologicznie wewnętrznymi formami rządowymi swoich członków, jest to, że zarówno faszystowskie Włochy Musoliniego, jak i faszystowska Hiszpanja Primo-De-Rivera były jej zaufanymi i cenionymi członkami Wystąpienie Włoch nastąpiło nie z powodu ideologicznych różnic poglądowych w stosunku do demokracji albo faszyzmu, tylko z tego powodu, że Liga Narodów nie chciała usankcjonować włoskiego napadu na jednego z członków Ligi—na Abisynię. Także Japonja wystąpiła z tego samego względu, po pierwszym napadzie na Chiny. Jeżeli więc Austria i Węgry wypowiedzą się przeciwko Lidze Narodów jako o „ideologicznym ugrupowaniu" — to znaczy, że się wypowiadają przeciwko pokojowi świata i stają po stronie burzycieli pokoju światowego, po stronie agresywnie-imperialistycznych Włoch, Niemiec i Japonii.

Ponieważ także nawpół - dyktatorska Jugosławia siedzi już głęboko w sieci Mussoliniego i Hitlera, częściowo ze strachu, że Liga Narodów będzie tak samo stanowczo broniła ich zachodnich prowincyj od ataków włoskich, jak broniła niepodległości Abisynii — jasnem jest, że Niemcy i Włochy, w wypadku zbrojnego konfliktu z zachodnio-europejską demokracją, nie będą miały na swojej granicy wschodniej żadnego przeciwnika, tylko szczerego przyjaciela i sprzymierzeńca. Z północy na południe, od morza Bałtyckiego do morza Czarnego, od Tallina do Konstanzty ciągnie się nieprzerwana linia pół—dyktatur, które w wypadku konfliktu będę się przyglądały neutralnie walce, albo też pomogą czynnie Niemcom i Włochom.

Jeśli tak — to muszą demokracje zachodnie czekać dalszych sprzymierzeńców, którym zagrażają te pół - dyktatury i zmuszą ich conajmniej do utrzymania prawdziwej neutralności. Takim sprzymierzeńcem może być *tylko Rosja Sowiecka.* Prawda, Rosja sama jest zagrożona ze strony Japonii. Ale zanim Japonii uda się zjednoczyć i opanować i natchnąć dynamizmem żółtą rasę, osłabnie ona wojną z Chinami i oprócz tego zagrożona będzie przez Stany Zjednoczone. Może Rosja będzie za słaba, aby dopomóc aktywnie w walce z Niemcami i Włochami — ale będzie na to dość silna, *aby zaszachować te obydwa państwa i ich sympatyków na granicy wschodniej* I to daje Rosji nowe wartości.

Prawda, demokracje Zachodnie chętnieby się pozbyły takiego niepewnego sprzymierzeńca, jakim jest obecnie Rosja Sowiecka — ale podczas wojny i taki jest dobry. Autorytet, który Sowiety straciły. Blask, który zanikł, odzyskuje Rosje Sowiecką dzięki polityce imperialistyczno - agresywnej i intrydze anty - komunistycznego trój - porozumienia i jego zdobyczy wśród państw Małej Ententy, na Węgrzech *i na brzegach morza Bałtyckiego.*

Nie będzie żadną przeszkodą fakt, że folksfront we Francji właściwie się rozpada. To jest tylko wewnętrzna sprawa Francji, która nie będzie miała żadnego szczególnego wpływu na politykę zewnętrzną...

Przy straszliwych odkryciach, jakie ostatnio poczyniono we Francji, zobaczy naród francuski, że w polityce zewnętrznej niema innego wyjścia, *jak nadal trzymać się Rosji Sowieckiej, a nieudane usiłowania ministra Delbosa, który chciał się odgraniczyć od Sowietów,* nie mogły przeszkodzić, że w kilka tygodni po jego wizycie Rumunia, Węgry a może i Jugosławia wypowiedziały się za Włochami, co zmusiło Francję do powrotu do dawnej linii politycznej: *Francja — Rosja.*

Jeżeli kto pracuje na rzecz Rosji Sowieckiej—to tylko Niemcy i Włochy.

I poco tak złorzeczyć obecnej Rosji Sowieckiej, skoro w końcu dochodzi się wprawdzie przy odmiennym od dotychczasowych metod, argumentowaniu, fantastycznym i kłamliwym, do pierwotnej narzucanej państwom europejskim polityki żydowskiej. Wiadomo przecież, że tylko w przymierzu zachodnich demokracji z Rosją Sowiecką taką czy inną," utrzymują żydzi swoje status quo... W przeciwnym bowiem wypadku, przy przymierzu tych demokracji z państwami narodowymi żydzi traciliby powoli swoje wpływy na rządy światem.

TREŚĆ: JAN WYSZYŃSKI: Szkoła w Niemczech — str. 2; W. KWIECIŃSKI: Podstawy ideowe naszego szpitalnictwa— str. 3; STANISŁAW GRZELECKI: — str. 5; JAN KOROLEC: Przez żydowskie okulary — str. 8; A. BORKOWSKI: Z towarzyszem na wódce — str. 9; KLEMENS MACIEJEWSKI: Przegląd polityki zagranicznej — str. 12; TADEUSZ GLUZIŃSK: Przegląd polityki wewnętrznej — str. 13; ANTONI SZPERLICH: Przegląd gospodarczy — str. 14; NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ ŻYDOWSKĄ — str. 15. Spis rzeczy za rok 1937.

Redakcja i Administracja Al. Jerozolimskie 3a m. 10.
Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW WOLNICKI Wydawca: TADEUSZ TODTLEBEN
Prenumerata kwart. 2 zł. 20 gr., półr. 4 zł., rocz. 8 zł. P.K.O. — 10666.
Zakł. Graf. Leona Wolnickiego, Warszawa, Długa 46, tel. 11-37-00.